TROPIEM

PISMO
MŁODZIEŻY
HARCERSKIEJ



Uśmiechnij się. F. T. Bukowski
Pogoda ducha i uśmiech potrzebne są tobie i innym.

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W. R. i O. P. Nr. I. W. F. 1827/32 oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

1938
Dnia 10 grudnia
Rok XI Nr. 19

C Z Y T A J!

Książki i czasopisma odsłaniają przed nami niedosiężne kraje i światy, wznoszą nas na skrzydłach poezji, rozświetlają umysł błyskawicą wiedzy, poruszają serce wrażeniami najszaleńszych przygód. Z przeżyć, jakich dostarczyły książki, rodzą się wspaniałe czyny, budzi się i hartuje wola, kształtuje się umysł. Ogromne znaczenie ma dla ludzkości tak skromnie nieraz wyglądająca książka.

Nauczyć się czytać, to nie znaczy tylko: sylabizować mniej lub więcej biegle literki. To znaczy u m i e ć k o r z y s t a ć z k s i ą ż k i, to znaczy rozbudzić w sobie zamiłowanie do czytania. Czuwaj — abyś i ty u m i a ł c z y t a ć.

Dzieje jednego wynalazku



Przy warsztacie w ciemnej alkowie, rozświetlonej jasno światłem wpadającym przez roztwarte drzwi wejściowe, siedzi człowiek z długą brodą, gdzieniegdzie poprzetykaną srebrną nicią siwych włosów. Przed nim jakieś ramy drewniane, noże, dłutka, farba i pendzelki—wszystko rzucone w nieładzie i nieporządku.

Ciężkie są myśli Jana, niegdyś szlachcica, pana na Gutenbergu — dziś wędrownego szlifierza, złotnika, polewacza zwierciadeł. W mieszczańskim fartuchu dłutem i rylcem na swój chleb pracuje.

Oto trzej bogaci mieszczanie, z kiesami pełnymi złota, którego brzękiem duszę Jana kupić chcieli, wyszli odeń przed chwilą nie wydostawszy z niego tajemnicy.

Po Strasburgu bowiem chodziły wieści, że zręczny rzemieślnik Jan z Gutenbergu, przybyły niedawno z Moguncji za kawałkiem chleba, to jakiś czarnoksiężnik. Zręczny nad podziw, każdą robotę chociaż najtrudniejszą, najzgrabniej wykona. Nikt od niego lepiej nie poleje i wyszlifuje zwierciadła, nikt tak pięknie nie obrobi i nie oprawi kamienia.

Ale Jan biedny jest, pracy bowiem swej się bardzo nie ima, a dnie całe spędza w niedostępnej alkowie nad swymi drewnianymi ramami. Podpatrzyli go trzej chciwi mieszczanie. Kupić chcą Jana tajemnicę za pieniądze, ale bez skutku. Dziś siedzi Jan przy swym warsztacie, ogląda małe pojedyńcze drewniane literki.

Wiąże je cieniutkim drucikiem, przeciągając go przez małe dziurki, i tworzy w ten sposób wiersz pisma, jeden, drugi, trzeci... Werset za wersetem, słowo za słowem — układa całe stronice Pisma Świętego.

Oto tu, w tej cichej alkowie, służył w swej prostocie Bogu. Wiersz za wierszem układał na Chwałę Panu. Dziś kupcy bogaci chcą mu zapłacić za wynalazek, przedstawiając, że przecież teraz zarobić może setki złotych talarów, że od niego zależy, by można było tanio drukować książki, bo przecież każdej literki będzie można użyć tysiąckrotnie. Pomogą mu pieniężnie, rzucą na rynek książki tańsze od tych, które pisane są ręką, lub od tych, które mozolnie odbito z płyt wyciętych ręcznie, i dla których wyrznąć trzeba było tyle stron, ile ich miała książka.

Lecz Jan boi się. W prostocie swego ducha, widzi jasno przed sobą, że litery wyzwolą się od niego, pójdą w szeroki świat — mówić będą tysiącem języków, chwalić i szkalować, kochać i nienawidzieć.

To co służyć miało tylko na chwałę Panu Najwyższemu, służyć będzie każdemu, kto nimi zawładnie, szlachetnemu jak złodziejowi; Bogu i szatanowi. Lecz los i przeznaczenie są silniejsze od wahań Jana.

Uruchomiona zostaje pierwsza drukarnia. Wyzyskany i oszukany Jan, wyzuty z drukarni i wynalazku umrze w obcym mieście i nie doczeka się ukończenia pierwszej swej księgi drukowanej — Pisma Świętego. Nie on położy podpis pod słowem — finis — Skończy tę pierwszą księgę w 1457 r. zięć jego niecnego wspólnika, Piotr Schöffer, który współpracując z Gutenbergiem wpadł na pomysł robienia liter z odpowiedniej mieszanki cyny i ołowiu, udoskonalił prasę i uzyskal po wielu próbach odpowiednią mieszankę farby drukarskiej.

Puszczony w ruch genialny wynalazek Jana Gutenberga opanował świat.

Drukowane słowo stało się częścią składową życia każdego społeczeństwa.

Za drukowaną książką przyszły szkoły i upowszechnienie nauki dla najuboższych, którzy nigdy dawniej nawet marzyć nie mogli o posiadaniu książki, a więc i o umiejętności czytania.

Sztuka drukarska wprzęga do swej służby rozwijającą się mechanikę.

Napoleońskie wojny i tempo życia porewolucyjnego stwarza potrzebę gazet codziennych.

Nie wystarcza już ręczna prasa drukarska. Angielski dziennik „Times" przy pomocy niemieckiego emigranta Königa uruchamia w 1814 roku pierwszą maszynę drukarską, poruszaną przy pomocy pary, która opierała się na zasadach ruchu rotacyjnego. Walec czerni czcionki biegnące pod cylindrem, przez który przesuwa się papier. Siła mechaniczna porusza maszynerię, robotnik tylko podkłada papier, a wtedy już sama maszyna porusza zamkniętą formą, nakłada farbę, posuwa arkusze na farbowaną formę, drukuje i podaje je do rąk robotnika, który tylko odbiera zadrukowane arkusze.

Postęp idzie naprzód milowymi krokami. Dziś nowoczesne maszyny do składania tekstu, tak zwane linotypy, pozwalają składaczowi siedzieć, jak przy maszynie do pisania i tylko wystukiwać palcem litery, a maszyna sama odlewa gotowe formy całych wierszy z ołowiu.

Złożony tekst idzie na rotacyjną lub płaską maszynę drukarską, która drukuje odrazu olbrzymie arkusze, składa je, liczy i w gotowych posegregowanych setkach, kolorowe piękne numery czasopism, wypuszcza w świat. Drukowane słowo, książka i gazeta, stały się dziś potęgą i służą dobrej sprawie dalszego rozwoju ludzkości.

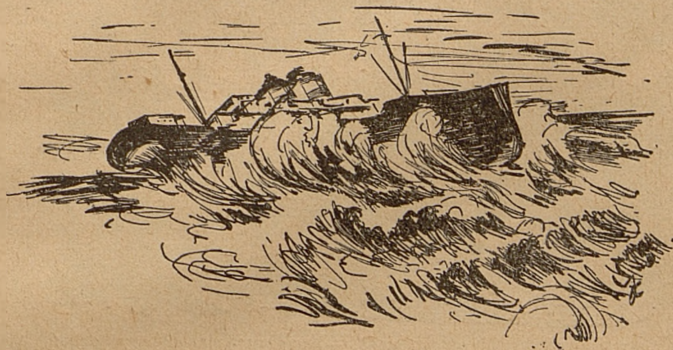
P. S.

Janusz Meissner.

S. O. S.

Stało się to nagle i niespodzianie, zaraz po północy. Statek idąc połową szybkości wśród gęstej mgły został tak gwałtownie zahamowany, że śpiący pasażerowie i marynarze powypadali z koi.

Pawstał krzyk i zamieszanie. Nikt z początku nie mógł wstać, bo pokład pochylił się prawie o 40⁰ w stosunku do poziomu i ludzie nie orientowali się w położeniu ścian i podłogi kajut i kubryku.



Statek leżał na boku, wsparty kilem w piaszczyste dno mielizny i atakowany z wściekłością przez krótką a wysoką falę, która przelewała się przez burtę niosąc na sobie całe tony kry.

Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności nikt z wachty służbowej nie został zmyty w morze, ale było dwóch rannych, pozostali zaś, przemoczeni do nitki, ledwie mogli utrzymać się na pochyłym pokładzie, ,po którym szorowała woda i ślizgały się ostre kawały lodu.

Kapitan ani na chwilę nie stracił zimnej krwi. Wybiegł na pokład — tylko w bieliźnie i opończy sztormowej — w pięć sekund po wypadku, Jego rozkaz: — Całą w tył! — doszedł przewodem akustycznym do maszyn, zanim oficer wachtowy zdążył wstać i zrozumieć, że parowiec wpakował się na płytką ławicę piasku, a nie na górę lodową lub na inny statek.

Ale choć rozkaz ten został wykonany i choć śruba rozpieniła na drobny pył wodę i krę za rufą, statek nie ruszył z miejsca.

Chwilowa panika, która potem powstała wśród załogi i podróżnych została szybko opanowana przez kapitana i obu jego oficerów. Miejsce wypadku nie było zbyt odległe od lądu i ratunek powinien był nadejść szybko. Radiotelegrafistka parowca otrzymała polecenie nawiązania łączności z kilkoma portami i wezwania pomocy holowników.

— Rano ściągną nas z mielizny — powiedział komendant. — Potem naprawimy uszkodzenia i przybędziemy do celu z opóźnieniem najwyżej jednodniowym.

Ale ani przez resztę nocy, ani przez cały dzień następny nie było odpowiedzi na sygnały radiostacji parowca. Natomiast wieczorem zaczął się sztorm, który trwał prawie 36 godzin.

Olbrzymie fale, gnane północno-wschodnim huraganowym wichrem, rzuciły statek jeszcze dalej na mieliznę zrywając przy tym lub rozbijając na drzazgi wszystkie szalupy. Z rozluźnionych blach pancernych poniżej linii wodnej wykruszyły się nity i woda zaczęła zalewać dno parowca wdzierając się do maszyn.

Pompy parowe pracowały bez przerwy, ale to nie wystarczało. Ludzie w kotłowni chodzili po kostki w wodzie. Wszystkich mężczyzn spośród pasażerów pociągnięto do pracy pod pokładem. Zmieniali się co cztery godziny i pompowali, pompowali do utraty tchu w piersiach, nagleni grozą katastrofy.

Tylko radiotelegrafistka pracowała sama jedna: nie miał jej kto zastąpić. Upadając ze zmęczenia wystukiwała kropki i kreski sygnałów Morse'go lub — aby zostać zrozumianą przez jakąkolwiek krótkofalową stację amatorską — mówiła do mikrofonu o tym, co się dzieje.

— Toniemy! Ratujcie nas. Czyż nikt mnie nie słyszy? Halo, krótkofalowcy! Halo, radioamatorzy! Donieście władzom o naszym położeniu. Podajcie długość naszej fali. S. O S.!, S. O. S.!, S. O. S.!....

Wezwania zostały jednak bez odpowiedzi. Tylko trzaski i gwizdy zaburzeń atmosferycznych mąciły jednostajny, aksamitny szum w słuchawkach odbiornika .

* * *

— Ech, krótkofalówka — powiedział lekceważąco Zygmunt Peszke. — Wiem, wiem: najpierw trzeba napisać kartę pocztową do jakiegoś innego „radioty", żeby się umówić, kiedy, o jakiej porze i na jakiej fali będzie się z nim rozmawiało, a potem można porozumiewać się tylko znakami Morse'go. To nudne.

— Wcale nie nudne — odrzekł Czerski. — Można słuchać rozmów z całego świata i audycji nadawanych przez silniejsze stacje krótkofalowe. Ja mam tylko odbiornik i to własnej roboty, ale mogę słuchać nawet Australii i Japonii.

Tu Antek Zabadaj, siedzący dotąd spokojnie w ławce obok Stacha Czerskiego, wyjął swój długi, czerwony nos z atlasu geograficznego i krótko oświadczył, że „to warto zobaczyć i usłyszeć".

Umówili się, że przyjdą do Czerskiego po obiedzie.

Jakoż przyszli i zasiedli we trzech przy odbiorniku.

Prawie natychmiast udało im się dostroić aparat do jakiejś nadawczej stacji w Capetown. Zabadaj był zachwycony.

— 10.000 kilometrów — powiedział.

Słuchali potem koncertu z Norwegii i rzeczywiście złapali Japonię na rozmowie z Indochinami. To podobało się nawet Peszkemu i Stach co chwila dostawał od niego sójkę w bok w dowód uznania.

Śmieli się jeszcze z Antka, który oceniał audycje tylko według odległości stacji nadawczych, gdy nagle głośnik zabuczał sygnałem odmiennym od dotychczasowych.

Nie zwróciliby na to uwagi, gdyby nie Peszke, którego ojciec był telegrafistą i który znał alfabet Morse'go równie dobrze, jak zwykły.

— Tu-tu-tu! Tuuu-tuuu-tuuu! Tu-tu-tu! — jęczał głośnik Trzy kropki, trzy kreski, trzy kropki. S. O. S.!

— Ktoś wzywa pomocy — powiedział Peszke.

Czerski sprawdził długość fali: 41,5 metra. Nie, niewiedział, co to za stacja, nigdy dotąd jej nie słyszał.

Wtem jakaś kobieta zaczęła mówić po rosyjsku. Jej zmęczony, niski, nieco ochrypły głos przejmował chłopców do głębi, choć mało co zrozumieli.

(c. d. n.)

Honor Polaków

Pepi. Któż to na niego woła? Czy nie sam król stryjaszek? Piękna twarz królewska opromieniona jest wielkim rozrzewnieniem. Piętnastoletni Pepi jest prawie zawstydzony radością powitania i uczuciem, na które jeszcze w swym sercu nie ma odpowiedzi. Wychowany w Wiedniu i Pradze przez matkę Czeszkę, sierota po ojcu Polaku, który jako generał austriacki sam nigdy o kraj swój się nie troszczył, młodziutki Pepi nie wie jeszcze naprawdę, czym jest Polska, ta Polska, którą mu król stryjaszek za Ojczyznę uważać każe. Pierwsze jego wrażenia są bardzo chaotyczne. Polska — dwór królewski. Polska — tajemniczy bór i smętny śpiew prządek w starym dworzyszczu na Litwie, w majątku, który mu łaską królewską na własność został przysądzony. Ten śpiew, ten szum... Czy to szum boru? czy śpiew prządek? czy gwar królewskiego dworu w Warszawie? Nie, to Elstera huczy spienioną falą. To salwy pruskie, to twardy, wojenny los. Naprzód, dzieci, równać szeregi! Cel, pal..

Rdzawe tumany mgły stały się mleczno białe. To już dzień. Przez połamane płoty i zniszczone sady, przez błoto i kałuże krwi, w nieustającej walce cofa się szczupły oddział kirasjerów i krakusów książęcych ku wezbranej rzece. Książę, płonący gorączką, mimo próśb swoich oficerów sztabowych, ani na chwilę nie chce zsiąść z konia. Wie, że gdyby to zrobił, zmęczenie i choroba zmogłaby go bez ratunku. Prawdopodobnie niedługo skończy się już przemarsz armii francuskiej, a wówczas Polacy, osłaniający odwrót, będą mogli zejść chlubnie ze stanowiska, na którym więcej ich już zostało martwych niż żywych. Mając przeciw sobie krociowe siły austro-pruskie, ciągle jeszcze nieprzełamaną tarczą okrywają dostęp do jedynej drogi, która może im samym w końcu przynieść ratunek. Mgła podnosi się zwolna i odsłania ponury widok na zburzone przedmieście lipskie, Borny, na którym toczy się walka.

Książę Józef przechyla głowę w tył i wystawia na deszcz rozpalone skronie. W głowie mu huczy, serce bije tępo i nierówno. Ręka dwukrotnie zraniona rwie tak boleśnie, że już cugli w niej utrzymać się nie da. Najgorsze zaś są te wspomnienia, które nieodpartą falą cisną się na myśl, te obrazy zdające się wirować naokoło niego z kłębami mgły i chwilami przesłaniające mu rzeczywistość.

Oto jest młodziutkim oficerem austriackim. Działa grzmią. Krzyki ludzkie i kwiki rannych koni rozdzierają powietrze. To bitwa Austriaków z Turkami pod Sabaczem. Nagle huk i straszny ból, jak dziś, jak dziś. W oczach się mroczy. To pierwsza w życiu bitwa i pierwsza ciężka rana. Książę wstrząsa się i przytomnieje. Przebija wzrokiem mgły.

— Naprzód, dzieci! Tam widać pruskie pikelhauby... Rozsypać się w tyralierę! Jazda na nich! Cofają się... Dobrze. Jeszcze najwyżej godzinę musimy wytrwać. Nie marnować ładunków. Nasza amunicja się kończy. Odwagi!

I nowe zwidzenia w obolałym mózgu. Warszawa, organizacja armii, naczelne dowództwo dywizji ukraińskiej i gorzkie przykrości ze strony najlepszych, najdzielniejszych generałów. Nie dowierzają oni ulubieńcowi króla, mającego ciągłe konszachty z Moskalami. Oto wybuch wojny z Rosją. Bitwa pod Zieleńcami i pod Dubienką. A potem... czy to ktoś koło niego zakrzyczał takim strasznym głosem, czy też w nim coś jęczy do dziś dnia na wspomnienie tej grozy? Cóż to było? Myśli się mącą... Ach, to Targowica! W jakiejż męce wstydu i upokorzenia książę Józef opuszczał wtedy kraj, nie mogąc darować królowi przystąpienia do nieszczęsnej konfederacji, która oddała kraj pod jarzmo Moskali. A potem, tak jak ten pas jaśniejszego nieba tam za spienioną wodą, błysk nadziei: powstanie Kościuszki. Jakże mu spieszno było wówczas do kraju! Pod Jędrzejowem dopadł wreszcie dawnego swego oficera, dziś chłopskiego Wodza i zaprzysiągł wierność jego Sprawie, Sprawie Oswobodzenia Polski.



Deszcz przestaje padać. Strzały cichną na chwilę. Żołnierze ocierają z potu twarze, poczerniałe od prochu. Generał Małachowski przechyla się z konia do księcia Józefa, o coś pyta, o coś błaga.

— Nie, to nic! — odpowiada ocknąwszy się książę Józef. — To tylko zmęczenie i trochę gorączki. Kiedy wreszcie przeprawimy się przez rzekę, będziemy mogli wszyscy wypocząć. To nic, mój drogi.

Wspomnienia płyną coraz bystrzejszą falą. Powstanie upadło. Następuje dziesięć lat czekania.

— Książę Pepi szaleje... — szepczą sobie do ucha warszawscy plotkarze.

Kraj się gorszy, starzy szemrzą, młodzi zazdroszczą, kobiety marzą o czarującym księciu i kryją w puzderkach jego konterfekty. A on... potajemnie marzy swój wielki sen „o rycerskim czynie". Kiedyż, kiedyż przyjdzie czas na ten czyn, do którego rwie się, za którym tęskni bez miary jego nienasycona dusza?

Patrz, patrz, tam od zachodu nadciąga piorunowa burza, a w niej przeraźliwe błyski. Piszą one na niebie złotymi głoskami imię Napoleona. Burza w zwycięskim pochodzie przechodzi przez Niemcy, zbliża się ku Polsce. Jakiż ważny staje się nagle książę Józef. To już nie lew salonowy, nie najmilszy współbiesiadnik, nie najświetniejszy zdobywca serc. To człowiek, o którego względy zaczynają zabiegać rabusie, którzy rozdarli Polskę. Rosjanie i Prusacy licytują się w obietnicach. A książę Józef czeka, rozważa i radzi się swego czujnego sumienia.

Aż wreszcie, w połowie grudnia 1806 roku, stając osobiście przed przybyłym do Warszawy Napoleonem, oddaje mu się do rozporządzenia, wiążąc z nim wszystkie swe sny o wskrzeszeniu Polski.



... „*Czasopisma są naszymi wielkimi stałymi listami. Dowiadujemy się o innych, dajemy znać o sobie i wyrażamy nasze myśli. Z czasopism czerpiemy pomysły do prac, zabaw i ćwiczeń. Każdy zuch, harcerz i skaut, a zwłaszcza zastępowy musi więc stale czytywać odpowiednie pismo harcerskie...*"

ZBIGNIEW TRYLSKI
Naczelnik Harcerzy

Siedem lat mozolnego, prawdziwie „rycerskiego" czynu. Siedem lat wiernej służby dla Ojczyzny — w służbie Napoleona. Wspaniały rozbłysk gwiazdy tego wojennego geniusza. I wreszcie błąd okropny, katastrofalny w skutkach: wyprawa na Moskwę. Nieufność Napoleona do Polaków. Rozdrobnienie wojsk polskich przez oddanie ich pod rozkazy różnych francuskich generałów. Pogrom i straszliwy odwrót. Wzburzenie w kraju. Coraz liczniejsze głosy za oddaniem się pod opiekę Rosji. Zupełne osamotnienie księcia, któremu honor i sumienie nie pozwalają na złamanie wierności zaprzysiężonej Napoleonowi. Momenty nadludzkiej walki wewnętrznej. Ten straszny ranek w początku maja 1813 roku, kiedy powziął ostateczną decyzję, żeby z całą swą armią ruszyć do Saksonji na pomoc Napoleonowi. Widzi jeszcze przed sobą wzburzoną twarz Radcy Stanu i Senatora Aleksandra Linowskiego, który przybiegł do niego w dzień wymarszu, chcąc odwieść go od tego zamiaru.

— Widzisz te pistolety? — mówi do niego książę z nieubłaganą stanowczością. — Dziś w nocy dwa razy miałem je w ręku, chciałem w łeb sobie strzelić, aby wyjść z tak trudnego położenia. Ale nakoniec wziąłem determinację: nie odstąpię Napoleona.

I oto dzisiejszy ranek. „Marszałek Francji", książę Józef Poniatowski osobiście osłania odwrót francuskiej armii. Z jego pięknych wojsk o wspaniałej postawie bojowej w ciągu trzech dni została skrwawiona garstka. Polska! Co będzie z Polską? Czy na tym ma się skończyć wyśniony sen rycerski?

Szum rzeki przyprowadza księcia do przytomności. Most już blisko. Ostatnie treny francuskie zstępują z niego na groblę. Trąbki polskie trąbią na zbiórkę. Za chwilę Polacy wichrem przelecą na drugą, zbawczą stronę. Lecz cóż to? Ogłuszający łoskot wstrząsa powietrzem. Przęsła mostu wyginają się do góry i wylatują w powietrze. Z okropnym hukiem walą się do spienionych odmętów potrzaskane filary. Od strony rozerwanego dynamitem brzegu dolatuje na koniu kirasjer polski, od góry do dołu zalany krwią.

— Francuzi wysadzili most... — krzyczy nieprzytomnie. — Saperzy... przez pomyłkę... wysadzili most...

I szlochając wali się z konia.

W tej chwili rozpoczyna się na nowo wściekła strzelanina. Prusacy, rozzuchwaleni korzystnym dla nich wypadkiem, z nową odwagą rzucają się na odciętą od armii straż polską. Jedna z kul rozdziera księciu Józefowi ramię. To trzecia rana. Z niedbałym uśmiechem książę owija ją chustką i podnosi głowę do góry. Generałowie Małachowski, Grabowski i inni podjeżdżają do niego i zrozpaczeni błagają go, aby się poddał, aby cenne swe życie zachował dla kraju.

— Trzeba umrzeć mężnie... — odpowiada im ukochany wódz i przyjaciel.

Oczy mu błyszczą jak gwiazdy. Na policzkach kwitną jaskrawe rumieńce. Na usta wybiega uśmiech, ten uśmiech dumny i zarazem pełen rozmarzenia, którym zawsze ujarzmiał swe otoczenie. Wargi jego poruszają się jeszcze. W ogłuszającym huku walki słychać oderwane słowa:

— ...honor... sumienie... Polska...

Książę z wysiłkiem spina swego konia i rzuca się wpław do Pleissy, ale rany nie pozwalają mu nim kierować. Porwany siłą prądu zanurza się wraz z nim pod wodę. Młody kapitan francuski Blêchamps skacze za księciem i pomaga mu uwolnić się od tonącego konia i wydobyć na śliski brzeg. Przez zniszczone, pełne krwi i błota ogrody, książę Józef przedziera się naprzód, ku groźnej spienionej Elsterze. Czwarta kula przeszywa mu bok i rzuca go na chwilę w objęcia zrozpaczonych oficerów.

Ale nadludzka wola raz jeszcze zwycięża. Książę Józef z trudem dosiada podanego mu świeżego konia i chwiejąc się na siodle prowadzi swój topniejący oddziałek ku rzece. W tem z boku rozlega się dziki wrzask radości i triumfu. To pruska piechota przedarła się z boku przez osady i zabiega im drogę. Książę Józef ostatkiem sił prostuje się na siodle.

— Nie oddam honoru narodu, chyba w ręce Boga! — woła z uniesieniem.

I skacze z koniem do Elstery. W tej chwili piąta kula przeszywa mu lewą pierś. Żółte fale Elstery rozwierają się na przyjęcie bohatera. Skończony rycerski sen...

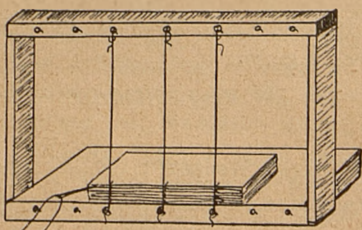
Mgła się podnosi. Daleko za rzeką, na długiej grobli, widać oddalający się tłum ludzi i wozów. To armia Napoleona. Francuzi wracają do domu.

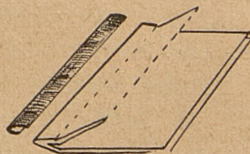
Oprawa książek

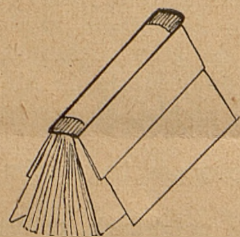
Często się zdarza, że jakaś ładna i wartościowa książka niszczy się szybko i jest niezdatna do użytku. Życie książki przedłuży dobra oprawa, umiejętność więc oprawienia książki przyda się harcerce i harcerzowi wtedy bardzo.

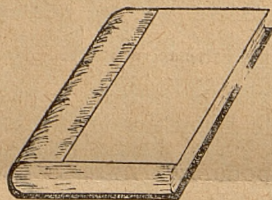
Jak się do tego zabrać?

Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że książka posiada t. zw. zeszyty czyli składki. Zauważcie, że prócz kolejnej numeracji znajdziecie co kilka kart u dołu małą cyfrę. Są to kolejne numery zeszytów. Trzeba więc książkę rozebrać, przecinając nitki grzbietowe i podzielić na zeszyty.









Teraz trzeba zrobić „maszynę", zresztą łatwą do wykonania. Jest to gruba deska najmniej półmetrowej długości. Do tej deski z boków, ale przy samym brzegu przybija się mocno listwy wysokości około 30 cm, szerokie najmniej na 3 cm. Połączyć je u góry taką samą listwą, która będzie miała długość dolnej deski, a więc około 50 cm. W tej listwie górnej robi się dziurki albo wbija się gwoździki w jednakowych odstępach dowolną ilość. W brzegu dolnej deski musimy wbić gwoździe w odległości od siebie takiej samej, jak na górnej listwie. Teraz sznur konopny lub lniany przeciągamy od gwoździa do gwoździa, z dołu do góry, tam zawiązujemy. Przed tym jednak trzeba książkę rozebraną na zeszyty (oczywiście ułożoną w kolejności zeszytów) umieścić na dolnej desce i wymierzyć tak, żeby pionowe sznurki przecinały książkę w trzech równych częściach, przy czym końcowe muszą być od brzegu w odległości conajmniej 3 cm. Rys. 1. Jeśli książka większa, może mieć 4 zeszycia i 5. Teraz ostrym nożem nacinamy odrobinę wszystkie składki odrazu, w miejscu, gdzie styka się sznurek z książką. Na rys. 1 nacięcia te oznaczone są kreskami.

Zaczynamy zszywać. Igłą z mocną nitką nakłuwamy najpierw koszulkę, potem pierwszy zeszyt od góry do wewnątrz, przeciągamy, wracamy przerżniętym miejscem nazewnątrz pod sznurkiem, owijamy sznurek dokoła nitką i tą samą drogą wracamy do wewnątrz, tak samo robimy przy drugim i trzecim sznurku. Nie urywając nitki szyjemy drugi zeszyt, trzeci i t. d. łącznie z koszulką na końcu. Koszulka jest to biała kartka tak duża, by ją można było złożyć jak na rys. 2 i żeby była wielkości książki. Mały grzbiet książki oklejamy kawałkiem płótna (Nacięty razem z zeszytami).

Po zeszyciu odcinamy sznurki na jakie 2 cm. mniej więcej, grzbiet smarujemy klejem stolarskim i przyklejamy pasek tekturki długości książki, grubości grzbietu, którego końce są oklejone dowolnym kawałkiem płótna. Rys. 3. Na to wszystko przyklejamy do grzbietu książki kawałek zwykłego szarego papieru, szerszego niż tekturka. Teraz trzeba zeszyty obrównać. Jeśli nie macie prasy i noża introligatorskiego, można sobie poradzić inaczej. Dwie deski, w środku brzegiem do brzegu deski książka. Ścisnąć je poprostu dwoma paskami od łyżew i zwykłym lecz ostrym nożem obcinać po kolei nierówne brzegi. Następnie młotkiem nadajemy książce kształt — wypukły grzbiet. Grzbiet płócienny, to zn. kawałek płótna z zawiniętymi końcami, przyklejamy do grzbietu książki i do okładki z wierzchu. Okładki, grube tekturki, są o jakie pół centymetra większe od kartek książki. Przykle-

Cudowna podróż

— Tutaj te ostrugane kloce drzewne (świerkowe, gdyż sosna posiada zbyt dużo żywicy) kąpie się i myje w wodzie destylowanej wytwarzanym również w tej samej niedomickiej fabryce chlorem. Osobno znajdują się olbrzymie zbiorniki wody, stale destylowanej, która jest ciągle potrzebna w dużych ilościach przy płukaniu drzewa.

— Bardzo mi się podoba, jak te wielkie bale, jak gdyby były lekkimi pióreczkami, są przerzucane coraz dalej. Co się tam z nimi robi? — mówiła Ala, przyglądając się szybko sunącym do „bębna" kawałkom drzewa.

— Z tej strony widać już to samo drzewo pokrajane specjalnymi nożami na kilkucentymetrowe kawałki. Wrzuca się je potem do kotła, gotuje, a następnie przez odpowiednią siatkę, jak gdyby przecedza, przy czym odpadają różne sęczki i sęki. Pozostała przecedzona papka moczy się i filtruje w destylowanej wodzie, następnie wybiela, przechodzi przez różne pasy i zawija na walce, a w końcu sztucznie odciąga się z niej wodę. O, właśnie przechodzimy koło takiego urządzenia — wskazywał oprowadzający gości inżynier.

— Ta masa wygląda zupełnie jak wata — taka jest puszysta i miękka — zachwycała się dziewczynka szybkimi przeobrażeniami się drzewa. — I to wszystko robią same maszyny. Nie przypuszczałam nigdy, że w tak wielkim stopniu mogą one zastąpić ludzi. Tak mało widzę wszędzie robotników.

...a później pod walcami znajduje się centralne ogrzewanie — kończył inżynier — i dopiero wtedy drobna miazga przechodzi do właściwej suszarni, gdzie pomiędzy spirale u góry i u dołu położonymi walcami umieszczone są kaloryfery, skąd przechodzi na maszynę coraz bardziej sprasowana masa celulozowa, automatycznie krajana na różnej wielkości kawałki.

— Och, jak tu gorąco! Ja naprawdę nie mogę oddychać — cicho poskarżyła się Zygmuntowi Ala, słabo uśmiechając się przy tym.

— To nic, zaraz wyjdziemy.

Ale twarzyczka Ali robiła się coraz bledsza.

— Czy Pani źle się czuje? — zatroszczył się inżynier.

Fundusz żelazny i gospodarczy G. K. H.

Najtrudniej było zacząć! Znaleźli się niedowiarkowie, którzy twierdzili: że zdobycie 100.000 złotych, przy naszych stosunkach, może być w najlepszym wypadku kwestią kilku lat, że Komisja Finansowo Gospodarcza stawiając sobie jako termin zdobycia funduszu 31 grudnia 1939 r. ustosunkowała się zbyt optymistycznie. A jednak:

1. **„Fundusz Żelazny"** stan z dnia 1 grudnia b. r. Zadeklarowano 81 cegiełek, w tym:

Komendy Chorągwi	1
Komendy Hufców	5
Drużyny	5
Instruktorzy	46
Różne i zbiorowe	24

a więc w sumie zadeklarowano już **4050 złotych.** Dalsze wpłaty trwają. Nie pozwólmy przerwać się łańcuchowi cegiełek, aż powstanie trwała budowa **Funduszu Żelaznego** G. K. H.

2. **Fundusz Gospodarczy.**

Sprzedaż pocztówek trwa! Pierwszy nakład na wyczerpaniu! (w chwili obecnej sprzedano **27.060 kompl.).** W dobrze pojętym obowiązku harcerskim, stanęło na apel około 300 drużyn z całej Polski. Między tymi drużynami rozlosowane zostaną nagrody, które ustanowiła Komisja Finansowo Gospodarcza. Oto one:

Nagroda I. Namiot na zastęp lub 300 zł. gotówką dla Hufca, którego jednostki sprzedadzą łącznie największą ilość kompletów, procentowo do stanu Hufca z dn. 1.I.1938 r.

Nagroda II. Namiot na zastęp lub 300 zł. gotówką rozlosowane będzie wśród drużyn, które sprzedadzą ponad 100 kompl.

Nagroda III i IV. Namiot na dwie osoby lub 75 zł. gotówką rozlosowane będą wśród drużyn, które sprzedadzą ponad 50 kompl.

Nagroda V, VI, VII i VIII. Sprzęt sportowy lub 25 zł. gotówką rozlosowane będą wśród drużyn, które sprzedadzą ponad 20 kompl.

Dla drużyn, które z różnych powodów nie będą mogły wziąć udziału w konkursie, w terminach wskazanych, przewidziane są nagrody pocieszenia. Do dzieła! Pożyteczne nagrody czekają szczęśliwych zwycięzców.

Komisja Gospodarcza wydała z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia pocztówkę-karnet z życzeniami w dwu kolorach (czarny i złoty). **Cena pocztówki-karnetu, 20 gr.** wraz z kopertą, poza tym tej samej treści będzie wydana pocztówka pojedyńcza w cenie 10 gr. (przy kupnie 50 sztuk 6 gr.).

Zbieranie znaczków.

W celu umożliwienia wszystkim drużynom dołożenia cegiełki na Fundusz Gospodarczy, Komisja Gospodarcza przeprowadza drugą imprezę, a mianowicie: zbieranie zużytych znaczków polskich z bieżącej korespondencji. Po tej imprezie nie może być ani jednej drużyny, któraby nie przyczyniła się do zwiększenia cyfry Funduszu Gospodarczego.

Trzecią imprezą Komisji Gospodarczej jest **zbieranie cynfolii.** Szczegółów możecie się dowiedzieć z komunikatów Komisji Finansowo Gospodarczej G. K. H.

Zebrane znaczki i cynfolię nadsyłajcie do G. K. H. (Komisja Finansowo Gospodarcza) Warszawa, Piusa XI Nr. 8.

Moralne zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku będzie nagrodą za pracę nad budową niezależności gospodarczej Związku Harcerstwa Polskiego.

Ile? Sto tysięcy? — Zbierzemy więcej!

(Dokończenie ze str. 278).

jamy je do złożonej mniejszej części koszulek. Końce sznurka trzeba rozszczepić, posmarować klejem, przylepia się je do okładek razem z koszulkami. W końcu przyklejamy z wierzchu marmurek (jak zrobić samemu marmurek podane jest w numerze 4), brzegi zaginamy do środka i wtedy przyklejamy do okładki od wewnątrz jedną z dwóch kartek koszulki. Oto wszystko. Trzeba jeszcze całość włożyć pod prasę, (może być ta z desek ściągniętych paskami w braku innej), aby się książka sprasowała i wyschła. Na rys. 4 gotowa książka.

Teraz potrafimy każdą książkę uchronić od zniszczenia i przedłużyć jej życie. Można nawet swoją umiejętność oprawiania książek wykorzystać. Znałam zastęp, ściągniętych paskami w braku innej), aby się książka spra- wić całkowity ekwipunek własny na obóz.

— Nnie.... właściwie.... tak sobie....

— Już wychodzimy. Proszę. Tędy.

Zanim jednak posunięto się ku wyjściu, Ala dziwnie potknęła się, zachwiała i bezwładnie pochyliła w stronę ciężkiego, szybko wirującego walca. W mgnieniu oka dojrzał Zygmunt gwałtowny ruch inżyniera i nagle wysunięte ramię odgrodziło dziewczynkę od niewstrzymanych, z jakimś zawziętym uporem i niezmożoną energią pracujących splotów żelaza.

Zygmunt dopiero teraz uświadomił sobie niebezpieczeństwo, jakie groziło małej, będącej przecież pod jego opieką Ali.

— Tu było tak gorąco... ona musiała być zmęczona... a przy tym ciągle nowe wrażenia.... — myślał bezładnie, pomagając jednocześnie inżynierowi przy przenoszeniu dziewczynki do obszernego hallu. Mimo natychmiast zastosowanych cucących środków — Ala nie odzyskiwała przytomności. Wezwany natychmiast doktór badał słaby, nierówny puls.

— Prawdopodobnie będzie konieczny zastrzyk — powiedział wolno.

Okazało się jednak, że nie był konieczny; w tej samej chwili Ala otworzyła oczy. Błysk zdziwienia przemknął po jej twarzyczce.

— Co to się stało? — szepnęła cicho.

— Zdaje się, że pani było trochę niedobrze... odpowiedział inżynier.

— A tak, tylko wcale sobie nie przypominam skąd właściwie tu się znalazłam.

— Teraz jest pani pod moją opieką — uśmiechnął się serdecznie doktór, — i musi pani przejść do gabinetu, żeby trochę odpocząć. Ale jak można tak nieuważać na siebie! — i ostrożnie poprowadził Alę przez korytarz.

— Zygmuncie — może będziesz tak dobry i uprzedzisz wuja, że wrócę później, żeby się nie martwił o mnie — obróciła się Ala do chłopca.

— Już idę.

W gabinecie lekarskim Ala zagłębiła się w wygodnym fotelu; doktór zaczął tymczasem opowiadać w jaki sposób zużytkowuje się celulozę przy wyrobie sztucznego jedwabiu, prochu i papieru, zaznaczając przy tym, że celuloza nie ma nic wspólnego z celuloidem, z którego robi się lalki i inne zabawki.

(c. d. n.).

Na wieczną wartę

W LONDYNIE.

Skauting — jako ruch międzynarodowy młodzieży dotknęła wielka strata. Przed kilku dniami zmarł w Londynie dyrektor międzynarodowego biura skautowego, **Hubert Martin.** Obok Baden-Powella, była to najwybitniejsza postać w skautingu światowym. On to przeszedłszy całą „karierę" skautową od młodzika poprzez zastępowego, hufcowego, Komendanta Chorągwi, w roku 1920 w chwili utworzenia Międzynarodowego Biura stanął na jego czele i do śmierci nim kierował.

W roku 1932 przybył Dyr. Martin do Polski, gdzie zabawił kilkanaście dni u Dha Przewodniczącego, na Buczu, wreszcie w obozie zlotu skautów wodnych w Garczynie. Widziały Go często nasze obozy wypraw na Jamboree międzynarodowym, a także na zlotach narodowych innych krajów. Zawsze uśmiechnięty, dawał przykład pogody harcerskiej nawet w trudnych sytuacjach.



Za trumną Huberta Martina postępował między innymi radca Ambasady polskiej w Londynie, jako reprezentant Związku Harcerstwa Polskiego, a na grobie złożono wieniec z szarfami w imieniu naszego ruchu.

„Na Tropie" kilkakrotnie miało styczność z Dyrektorem Martinem. On to napisał do naszego pisma w roku 1932 specjalny artykuł o Biurze Międzynarodowym, On to załatwił dla nas sprawę pozwolenia na tłomaczenie podstawowej książki o skautingu p. t. „Skauting dla chłopców". Z nim przedstawiciele naszej redakcji mieli możność wymieniać zdania na konferencjach prasowych i z okazji zlotów międzynarodowych.

W PRADZE.

W tragicznych dniach, kiedy ważyły się losy Republiki Czeskosłowackiej — a przede wszystkim losy Czech — skauting czeski dotknęła strata największa, jaką mógł ponieść. W sile wieku zmarł nagle, jego twórca i do ostatnich chwil — Naczelnik — prof. A. B. Svojsik.

Barwną, pełną przygód była młodość prof. Svojsika. Wystarczy wspomnieć, że obok niezliczonych mniejszych, przeważnie pieszych podróży, odbył także kilkuletnią wędrówkę na około świata.

Z tych podróży przywiózł A. Svojsik wielką znajomość życia, którą postanowił przekazać młodzieży. Od roku 1911, poprzez burzliwe dni wojny, w pierwszych chwilach republiki, a później aż do dnia zgonu, wytyczał on kierunek ruchu skautowego Czecho-Słowacji i wiódł drogą pomyślnego rozwoju.

Prof. Svojsik był wielkim patriotą, który umiał niezwykle harmonijnie pogodzić miłość swego kraju z uczuciem przyjaźni dla całego świata. Był on wielkim przyjacielem Polski, z którą łączyły go bliskie i serdeczne stosunki. Odwiedził Polskę kilkakrotnie. Ostatnio widzieliśmy go na Zlocie w Spale, gdzie stał na czele kilkaset osób liczącej delegacji Czesko-Słowackiej.

Przez śmierć jego skauting Czeski i światowy ruch skautowy poniosły wielką, niezastąpioną stratę.

H. K.



Gotuj się na przyjęcie zimy

Młody tropicielu! Nie długo nadejdzie zima, która jest najlepszym okresem do rozpoczęcia nauki tropienia. Tropienie jednak będzie od ciebie wymagało pewnej znajomości „rzeczy", abyś mógł czuć się w lesie czy w polu, jak u bliskiego sobie znajomego.

Ucz się tropić. Tropienie da tobie dużo emocji i zadowolenia.

W dzisiejszym artykuliku podaję tobie kilka wiadomości o przygotowaniu się do zimowej włóczęgi. To ważna rzecz. Dbaj o swe zdrowie, abyś był silnym i zdrowym. Tropiciel musi nim być.

Nieledwie dnie dzielą cię od śniegu, który jest pierwszym gońcem „zimy". Jest jej poprzednikiem; toruje dla niej drogę. Ty naturalnie już czekasz na nią i po swojemu do niej się przygotowujesz. Może myślisz o nartach, o zimowisku lub ośnieżonych szczytach gór, albo też o saniach czy łyżwach. Wszyscy czekacie...

Szkoda czasu na to czekanie. Choć może u wielu z was śniegu jeszcze nie ma, to wcale nie powód, abyście siedzieli w domu. Zimno nie może być przeszkodą dla harcerza; harcerz zimna się nie boi.

Pamiętaj jednak, że jest już prawie zima więc po bohatersku nie łaź po polach „na pół nago", z podwiniętymi rękawkami i w jednej tylko koszulinie harcerskiej. Minęły już te czasy, gdy mogłeś z powodzeniem większość swej garderoby zostawić w domu i w mundurku tylko wyruszyć na wycieczkę. Pomyśl więc o odpowiednim ekwipunku, abyś po dziadowsku nie marzł i aby lada przechadzka takiego „bohatera" nie powaliła do łóżka.

Tropiciel dba o swe zdrowie; jest odporny na trudy wycieczkowania i potrafi im przeciwstawić hart swego ciała i ducha.

Twój **ekwipunek osobisty** będzie wymagał więc pewnego uzupełnienia lub zmiany.

Istnieje **zimowy mundur;** możesz się w niego zaopa-



Zabawki na choinkę



Choinka jest tradycją. Trudno sobie wyobrazić święta Bożego Narodzenia bez choinki, nieprawdaż? Ale choinka ładnie ozdobiona sprawia jeszcze więcej przyjemności, każda więc harcerka i harcerz postarają się, by w domu u nich stało drzewko najładniejsze.

Trzeba jednak pamiętać o kilku drobnostkach, które dodają choince uroku. A więc zdobienie śniegiem, — płatkami ligniny, nawleczonymi na białą nitkę, w równych odstępach daje efekt, rozrzucone nitki „złota" i „srebra" i ładne zabawki składają się na przyjemną całość. Zabawki nie mogą być bardzo duże, ładniej bowiem zdobić będzie choinkę kilkanaście małych. Materiał na zabawki jest różny: bibułka angielska zwykła, krepina, papier glansowany, karton kolorowy, koraliki, słomka i t. p. Oczywiście wszystko w kolorach jasnych.

Niżej podajemy kilka przykładów ozdób choinkowych.

1. Koszyczek: Na ten koszyczek trzeba wyszukać nieduże pudełko kwadratowe, pięcio lub sześciokątne. Okleimy je żółtą, różową lub niebieską krepiną. Dolny brzeg zmarszczymy i tą samą nitką nawleczemy koralik, słomkę, koralik i bombkę z tego samego koloru bibułki. Rączki koszyczka to nawleczone na nitkę koraliki naprzemian ze słomką. Każda z pięciu czy sześciu ścianek jest jeszcze ozdobiona wachlarzykiem. Pasek krepiny zmarszczymy z jednego brzegu. Po ściągnięciu powstanie koło, które przyszyje się do ścianki. W środku przylepimy jeszcze po cztery małe gwiazdki.

2. Jajko ozdobne: Jest to czysto umyty wydmuszek z przewleczoną przez dziurkę nitką. Z czerwonego, niebieskiego lub zielonego papieru wycinamy kilkanaście gwiazdek, małych. Każdą gwiazdkę przekłujemy nitką od spodu, przewleczemy koralik złoty, srebrny lub kolorowy i znów przekłujemy gwiazdkę rys. 2. Od spodu zawiążemy na supełek, żeby się koralik nie wywlekł.

Takich gwiazdek z koralikiem nakleimy na jajko kilkanaście.

3. Dzwonek: Zrobimy go z trzech kolorów, niebieskiego, pomarańczowego i żółtego. Każdy dzwonek składa się z trzech coraz mniejszych. Powstają one z koła, wyciętego w ząbki rys. 3. Zaczynamy nawlekać od dołu począwszy od koralika. Koralik, słomka, najmniejszy dzwonek, koralik, słomka, większy i t. d. Z tej samej nitki, oczywiście kolorowej, zrobi się uszko.

4. Orzeł: potrzebne nam będą dwie części skorupki płaskiego orzecha. Najpierw wyciąć trzeba orła ze srebrnego grubszego kartonu, lub sklejonego ze sobą glansowanego. Orzeł może być stylizowany. Koronę, dziób i pazury naklejamy ze złotego. Z jednej i drugiej przylepiamy pośrodku połówkę skorupki malowanej na srebrno. Jest do tego specjalny proszek, zwany bronzem do nabycia w każdej mydlarni. Może być umalowany tym bronzem cały orzeł.

5. Mandolina: Zabawkę tę robi się w podobny sposób, również z łupinki orzecha, Wierzch wycinamy z kolorowego kartonu, w środku zrobimy dziurkę i narysujemy struny. Od spodu przylepimy usrebrzoną lub uzłoconą łupinkę. Wstążeczki z bibułki.

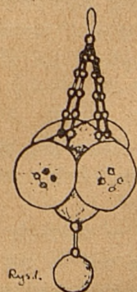
6. Grzybki: Zabawka bardzo łatwa. Osobno robi się grzybki. Kapelusze czerwone w białe kropki, nóżki z białego papieru. Podstawka to trzy przegródki z jasno zielonego kartonu w kształcie trójkąta, podklejone od spodu.

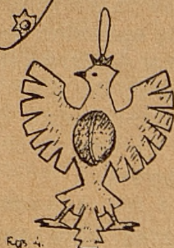
W końcu dwa rodzaje łańcuchów rys. 7 i 8. Jeden powstał z papieru glansowanego; wycinamy kształt wyrysowany na złożonym pasku papieru. Trzeba tego zrobić większą ilość i różnych kolorów. Zaczepiamy jeden za drugi przekładając bez kleju i bez nici.

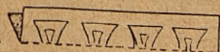
Drugi łańcuch powstał z gwiazdek bibułkowych przewleczonych słomkami.

Można też tworzyć własnego pomysłu zabawki z wydmuszków, z pudełek od zapałek, od lekarstw i t. p. Kto chce niech zajrzy do zeszłorocznego numeru „Na Tropie", znajdzie tam zabawki choinkowe i kilka uwag, które się wam przydadzą.

Barbara Dorajczykówna.




---

trzyć (o ile naturalnie masz za co!). Dla twej informacji podaję, iż składa się on:

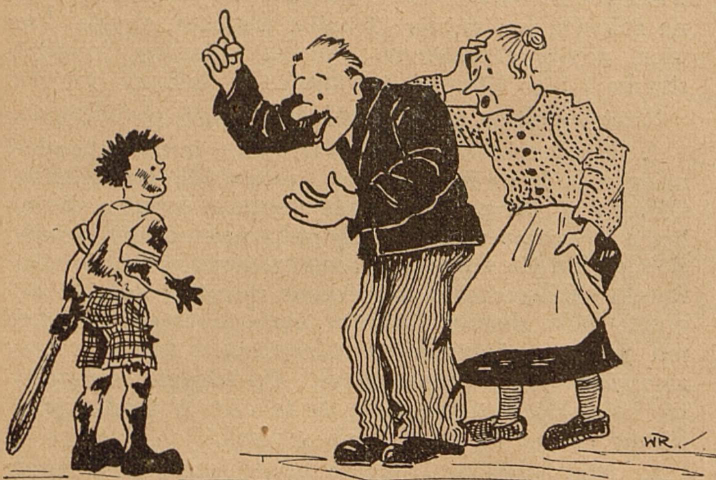
z swetra (barwy ochronnej) — wkładanego na bluzę,
z spodni (pumpy) — zapinanych bezpośrednio pod kolanami (koloru munduru),
z płaszcza (barwy polowej).

Jednak nie każdy z was będzie się mógł w ten strój zaopatrzyć; musimy więc poszukać innej drogi, aby wybrnąć z tej sytuacji. Dlatego też twój „polowy" strój (na zimę) będzie odbiegał od tych regulaminowych wytycznych.

W następnym numerze podam parę uwag, jak ubrać się w zimie.

Na wycieczce — chociaż zimowej — powinieneś wyglądać na harcerza; nie spaceruj więc po cywilnemu. Niech zdaleka twa sylwetka pozwala w tobie poznać, żeś harcerz. Harcerz powinien być symbolem zdrowia, siły, zręczności, hartu i pogody ducha.

Bogdan Hancyk.



Co wam to słowo mówi? Czy wiecie dokładnie co ono znaczy? Czym ono „pachnie"?

Napewno pojęcia wasze o tej pięknej grze sportowej są niejasne, mętne, — jakieś podbijanie piłki, łapanie, rzuty, celowanie, „pole, królestwo" a... w rzeczywistości nie wiecie dokładnie o co chodzi.

Czym to „pachnie"

Słońcem, ruchem na świeżym powietrzu, biegiem co koń wyskoczy do mety i z powrotem, przedzieraniem się przez wroga, który chce za wszelką cenę „zabić" śmiałka, celnym strzelaniem w nieprzyjaciela, podbijaniem malutkiej piłeczki kijem ale tak mocno i dokładnie, jakby rzucono w górę żywego wróbla — wysoko pod niebo, żeby jej nie było widać!...

A za trudy, wygrane pojedynki, pokonanie nieprzyjaciela czeka was nagroda — zdobycie „królestwa i zwycięstwo"..

Ale wygrać jest trudno! Trzeba się dobrze namęczyć, mieć silną wolę, umieć atakować i mądrze się cofać, śmiało ryzykować i dobrze obserwować ruchy nieprzyjaciela.

Teraz napewno każdy z was z zapałem wykrzyknie:

— Ależ to jest wymarzona gra dla harcerzy! Przecież my to wszystko świetnie potrafimy zrobić!

Słusznie! Macie rację!

Tylko tutaj jest mała tajemnica — dlaczego my nie znamy tej gry?

Dlaczego nie rozgrywamy w palanta rozgrywek między drużynami, reprezentacjami?

Znowuż pewno powiecie:

— Ależ myśmy tej gry wcale nie znali! Nikt nam o niej nic nie mówił!

Otóż znalazł się ktoś taki, który chce abyście jak najprędzej tej gry się nauczyli. Druh harcmistrz mgr. Jan Jasiński wydał książkę p. t. „Palant" z opisem techniki, taktyki i ustalił szczegółowe przepisy gry.

Palant nazywany jest polską grą narodową. Dlaczego? — przecież nikt w palanta nie gra!

Teraz nie, ale dawniej — Ho! Ho!

„Był tak powszechnie uprawiany, że stał się plagą zamkniętych wśród podwórzy kamienic, przekleństwem ich mieszkańców"...

Tak było kiedyś w Polsce, nawet nie tak dawno 20 lat temu.

A co się dzieje teraz w Ameryce?

„W baseball (palant) gra tam 8-letni chłopiec, 16-letnia dziewczyna i 40-letni mężczyzna. Każde miasto posiada kilka dobrych zespołów żeńskich, każda firma handlowa lub przemysłowa swą męską drużynę baseballu".

Tak pisze druh hm. Jasiński.

I co wy na to?

Słuchajcie! Powiem wam coś na ucho!

Harcerze szczycą się tym, że wiele rzeczy potrafili do życia wprowadzić, np. obozownictwo letnie i zimowe, sport kajakowy, żeglarski i... nie zliczylibyśmy na dwudziestu palcach.

Postanówmy więc sobie teraz:

— Wprowadzimy na nowo tradycyjną polską grę sportową! Ale tak przebojowo! Z rozmachem! Żeby wszyscy zobaczyli jak się to u nas robi!

Gra ta przyjmie się u nas wszędzie — w mieście będą ją uprawiać na boiskach, placach, **a na wsi — na wsi to jest dopiero raj** — gdzie wyjdziesz, tam jest wymarzone pole do gry!

Palant będzie dla nas niezastąpioną zaprawą sportową, da nam dużo, dużo radości, sprawności i zręczności ruchowej.

To nic, że mama i ojciec ręce łamią z rozpaczy, jak zobaczą zdyszanego syna lub córkę, z wypiekami na twarzy, z rozwianą czupryną i butami, których z pod błota nie będzie widać...

Wy za to zdobędziecie zdrowie i siłę fizyczną i zaprawicie się na przyszłych mistrzów sportowych, tak jak nasz olimpijczyk — Janusz Kusociński!

Szczegółowe przepisy znajdziecie w książce druha hm. Jana Jasińskiego p. t. „Palant". Zasady gry opiszemy wam dokładnie za 4 miesiące, gdy tylko wiosna zacznie się wyzwalać z pod śniegu.

Maciej Pigwa.

Szkoda, że książka p. t. „Palant" ukazała się późną jesienią, gdy na tę grę jest już trochę za późno. Ale za to na wiosnę obiecujemy sobie wszyscy uprawiać tę grę i zorganizować nawet poważne rozgrywki.

REBUS.



Ułożył dh. St. Simon.

Z pośród najlepszych odpowiedzi jedna wylosuje nagrodę w postaci książki.

„...Jeżeli będziesz się codziennie gimnastykował – nie będziesz chorował. A jeśli do tego co wieczór wypijesz szklankę ciepłej wody – wogóle nie umrzesz..."

LORD R. BADEN - POWELL.

ZUCHY

ZIELONE ZMARTWIENIA.

Otrzymałem list od drużyny Zuchów z Będzina. Zuchy mają tam dużo zmartwień. Właśnie o nich pisały.

Przede wszystkim martwią się, jak sobie zmienić nazwę drużyny. „Husarze" to nie pasuje, bo to jest cykl giermka, a kiedy cykl się skończy i przyjdzie inny, to jakże husarze będą bawić się w Indian? Więc trzeba zmienić. Ale jak. Wszystkie zuchy chcą, aby to była jakaś nazwa polna albo leśna — taka zielona a nie miejska — szara. No to może się nazwią „Leśni Chłopcy".

A drugie zmartwienie to gwiazdka. Bo zbliżają się święta, trzeba coś zrobić na gwiazdkę. Trzeba zorganizować choinkę. Ale nie chcą takiej zwyczajnej choinki. Chcą prawdziwej w lesie. A do lasu dosyć daleko. Ale to zuchów nie przeraża. Postanowili narobić dużo zabawek na choinkę, a przede wszystkim takich, żeby świeciły wieczorem. Uczą się również „teatru" — jasełek. 22 grudnia zbiorą się wszyscy w izbie, pojadą sankami do lasu, tam zawieszą wszystkie zabawki na prawdziwej zielonej choince w lesie, zapalą na niej świeczki, będą śpiewać kolendy, a teatr zuchowy, odegra jasełka. Cieszą się zuchy, że to będzie bardzo ładnie.

Pewnie, wszystkim to się powinno podobać.

Tylko żeby nie było zbyt dużego mrozu, albo deszczu, bo nie byłoby wtedy biało tylko zielono w lesie.

Takie to są te „zielone" kłopoty zuchów z Będzina.

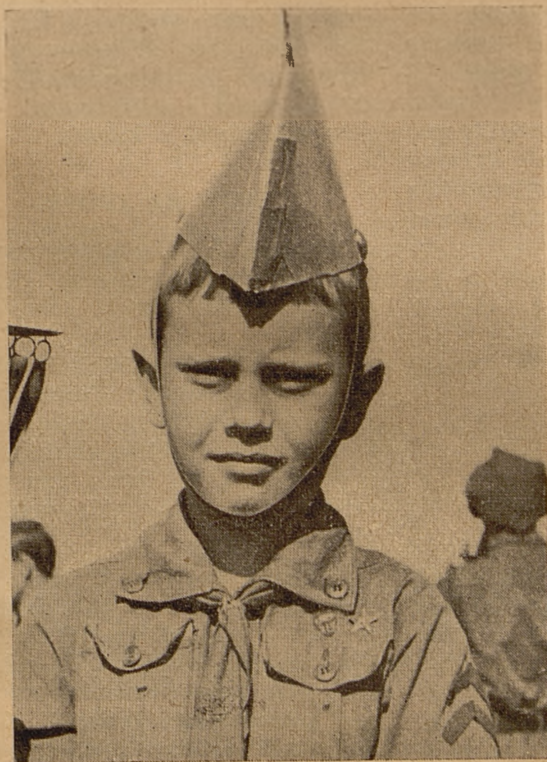
D-ń.

WIADOMOŚCI ZUCHOWE.

Wobec częstych zapytań w sprawie legitymacji i mareczek sprawnościowych podajemy, że wszelkie druki wysyła Ośrodek Harcerski Górki Wielkie poczta Skoczów. Tam należy kierować wprost zamówienia. Zamówienia należy przysyłać na odwrotnej stronie przekazu pocztowego. Przed otrzymaniem należności, nawet za zaliczeniem pocztowym, druki nie będą wysyłane. 100 egz. legitymacji z przesyłką kosztuje 7 zł. 50 gr. Cena detaliczna 10 gr. egz. Mareczki sprawnościowe (trójkątne) cena hurtowa (najmniej 10 dowolnych arkusików, po 24 mareczki każdy) z przesyłką 15 gr. arkusik. Cena detaliczna jednego arkusika 20 gr. Mareczki kolonijne (czworokątne) letnie i zimowe — cena hurtowa) najmniej 10 ark. po 25 mareczek każdy (z przesyłką 37,5 gr. ark. Cena detaliczna jednego ark. 50 gr. Pojedyńczych mareczek się nie wysyła.

— — — — —

Mundurki zuchowe w cenie 7 zł. 50 gr. do 8 zł. (trzy wielkości) można zamawiać w Ośrodku Harcerskim poczta Skoczów. Materiał — drelich D 12, wykończenie solidne. Radzę porozumieć się z kierownictwem Ośrodka (Kmdt. dh. hm. Aleksander Kamiński) w sprawie bardzo dogodnych warunków kupna.



Zuch-rycerz Fot. T. Bukowski

Wędrowna Biblioteka Zuchowa Harcerek

Inspektorat Zuchów Głównej Kwatery Harcerek posiada biblioteczkę wędrowną dla drużynowych pracujących we wsiach i odległych miasteczkach.

Na zapotrzebowanie skierowane do Głównej Kwatery Harcerek drużynowa otrzymuje żądaną książkę na przeciąg miesiąca, odsyłając ją na własny koszt (jako druk).

Spis książek znajdujących się obecnie w biblioteczce:

1. Beawn Farwel Abbie — „Dobra wróżka",
2. Dąbrowska Maria — „Praca codzienna".
3. Górska Halina — „Druga brama",
4. Hlebowicz B. — „Ćwiczenia przyrodnicze zuchów",
5. Kamiński Aleksander — „Andrzej Małkowski",
6. „ „ „Antek Cwaniak",
7. „ „ „Krąg Rady",
8. „ „ „Książka wodza zuchów",
9. Kannówna Maria — „Żywy teatr",
10. Korczak Janusz — „Kiedy znów będę mały",
11. „ „ „Prawidła życia",
12. „ „ „Prawo dziecka do szacunku",
13. Kossak-Szczucka Zofia — „Topsy i Lupus",
14. Librachowa — „Dziecko wsi polskiej",
15. Leighton Robert — „Kiddi, dziecię obozu",
16. Markinówna E. — „Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne",
17. Nowakowski Zygmunt — „Przylądek Dobrej Nadziei",
18. Porazińska Janina — „Wesoła gromada",
19. Ptaszyńska Wanda — „Trzecie dziecięctwo",
20. Tańska Maria — „Zabawy rytmiczne bez muzyki",
21. „ „ „Zabawy rytmiczne ze śpiewem",
22. G. K. Harcerzy, Wydział Zuchów — „Gromada zuchowa na wsi",
23. G. K. Harcerzy, Wydział Zuchów — „Sprawności zuchowe",
24. Szelburg-Zarembina — „Zuch",
25. „ „Zuchy",
26. Zwolakowska Jadwiga — „W gromadzie zuchów",
27. „ „ „Pioseki i tańce zuchowe",
28. Żawrocki Oskar — „Gimnastyka zuchowa".



TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH

KORZYSTAJ Z KSIĄŻEK.

Kto książek nie czyta,
Ten gapa i kwita!

Żeby docenić wartość książki trzeba umieć z niej korzystać.

Ale jak? — zapytasz pewno.

Pierwsza rada załóż sobie dzienniczek lektury. Zwykły zeszycik liniowany. Pierwsze kilka stronniczek poświęć na dział: — **Książki, które pragnę przeczytać.** — Wpisuj tu wszystkie książki o jakich słyszałeś że warte są przeczytania.

Nie lękaj się wpisać tu książek na których nie znajdziesz napisu powieść czy przygoda.

Równie interesująca będzie książka popularno-naukowa, która wprowadzi cię w świat tajemnic i prawdziwego życia przyrody. Druga część dzienniczka poświęcona będzie krótkiemu opisowi przeczytanych książek.

Oczywiście nie streszczaj tylko książki, lecz zaznacz co w niej ciekawego było, co może ci się potem przydać.

Czy chłopcy w twym zastępie mają takie dzienniczki. Spróbuj je razem z nimi zaprowadzić.

A może na jakiejś zbiórce wspólnie przeprowadzicie takie ćwiczenie.

Podziel zastęp na grupy po 2 chłopców. Każdej grupie daj książkę z pewnego zakresu techniki harcerskiej. Jednej sygnalizację, drugiej terenkę, czy samarytankę. Niechaj przez 15 czy 20 minut każda z grup opracuje wyznaczony rozdział, a potem niech opowie pozostałym ewentualnie przeprowadzi z zastępem ćwiczenie na podstawie opracowanego materiału.

Takim ćwiczeniem bardziej zainteresujesz ich niż godzinnym gadaniem o wartości i potrzebie czytania. Sądzę, że nie zapomnisz, żeby to ćwiczenie przeprowadzić w formie gry harcerskiej.

CZYTELNIA ZASTĘPU.

Czym jest książka i drukowane słowo to ty już jako zastępowy wiesz pewno dobrze.

Jakim ułatwieniem jest w pracy i jak pomaga w życiu każdemu człowiekowi niejednokrotnie mogłeś się przekonać.

Ale wielu jeszcze ludzi, a pewno i w twoim zastępie nie wszyscy chłopcy doceniają jego znaczenie. Musisz więc jeśli chcesz by zastęp twój nie stał się „ciemną masą" postarać się o rozpowszechnienie czytelnictwa.

Wykorzystaj grudzień — jako miesiąc w którym specjalnie położysz nacisk na czytanie.

Oto co masz do zrobienia.

Na najbliższej zbiórce postaraj się opowiedzieć coś o książkach, może każdy opowie o najładniejszej książce jaką w życiu przeczytał.

Przeprowadź kilka gier. Przynieś kilka książek harcerskich i powiedz jak można i należy z nich korzystać.

Ale to nie wszystko.

Musicie jakimś czynem, zadokumentować, że doceniacie potrzebę czytania.

Jest jedna ważna sprawa, którą wspólnymi siłami całego zastępu i wciągnięciu do tej akcji innych zastępów możecie przeprowadzić. Załóżcie **czytelnię w drużynie.**

Czytelnia będzie różnić się tym od normalnej biblioteki, że książki nie będą leżały na półkach czekając aż ktoś je raz na miesiąc wyciągnie i obejrzy.

Czytelnia — to wyznaczone stałe terminy kiedy można przyjść do izby dostać książkę siąść spokojnie i poczytać na miejscu, zwracając książkę dyżurnemu z powrotem przed wyjściem.

Jeśli potraficie doprowadzić, do tego, że będą takie stałe terminy wyznaczone, że zawsze będzie obecny w czytelni dyżurny i zachowany spokój i cisza — ręczę, że wasza czytelnia ściągać będzie licznych czytelników, którzy z przyjemnością siądą tam do przeczytania pisma czy książki.

Sądzę, że jako harcerze nie zapomnicie, żeby w waszej czytelni znalazły się pisma harcerskie i poczytne książki z różnego zakresu umiejętności harcerskich.

P. S.

GRY Z CZYTELNICTWA.

Odgadywanie nazwisk. Zastępowy wypisuje kilka tytułów poczytnych książek znanych autorów na tylu kartkach ilu ma członków w zastępie i rozdaje chłopcom. Należy obok tytułu książki wypisać nazwisko autora. Na wypisanie daje jakiś określony czas, zależnie od stopnia inteligencji chłopców. Gra sprawdza zainteresowanie książkami.

Wypisz znanych autorów na literę „X".

Odmiana I. Zastęp z kartkami papieru czeka na podanie przez z-powego jakiejś litery. Zadanie polega na wypisaniu jaknajwiększej ilości nazwisk znanych autorów zaczynających się od podanej litery. Po upływie określonego czasu (nie dłużej niż 5 minut) z-powy zbiera kartki i ocenia według ilości nazwisk.

Odmiana II. Jako odmianę tej gry można raz kazać chłopcom wypisać jaknajwięcej autorów książek harcerskich.

Pamiętaj miejsce. Przed zbiórką zastępowy wypisuje na jednakowych kartkach z 10 nazwisk znanych postaci powieściowych np. Zagłoba, Wołodyjowski, Bohun i t. p., a pod każdym tytuł książki z której daną postać wzięto. Każde nazwisko na dwu kartkach. Zastęp siada dookoła stołu a zastępowy rozkłada kartki czystą powierzchnią do góry. Teraz jeden z siedzących podnosi dwie kartki chcąc trafić na dwie o jednakowym brzmieniu. Nie — trafił. Pokazuje je wszystkim obecnym i kładzie w to samo miejsce, oczywiście czystą stroną ku górze. Każdy winien zapamiętać gdzie te kartki leżą. Ciągnie następny i t. d., aż ktoś wyciągnie jako pierwszą, kartkę o treści kartki już podnoszonej, przypomina sobie gdzie ona leży i ma już jedną parę. Wygrywa ten, kto skompletuje najwięcej par. Gra wyrabia pamięć i zainteresuje chłopców postaciami z książek.

„KIM" NA TROPIE.

Odmiana I. Zastępowy rozkłada kilka kolejnych numerów „Na Tropie" i przez pewien czas zastęp przygląda się okładkom. Chłopcy starają się zapamiętać treść okładki i jej kolejny numer. Potem z-powy zakrywa wszystko i podaje numer kolejny okładki, którą chciałby mieć opisaną. Kto ma dobrą pamięć napewno dużo będzie mógł o niej napisać.

Odmiana II. Każdy chłopiec otrzymuje jeden numer „Na Tropie" i przez 5 minut ogląda ilustracje starając się je zapamiętać. Po zebraniu numerów opisuje możliwie dokładnie, jaknajwięcej ilustracji. Gry te doskonale ćwiczą pamięć, a także pobudzają zainteresowanie chłopców pismami harcerskimi.

W ZASTĘPIE HARCEREK



Pogotowie harcerek na Zaolziu

SŁUŻBA PLACÓWEK W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI.

W dniu 11 listopada placówki Pogotowia Harcerek zorganizowały na Zaolziu 27 akademii i 14 poranków dla dzieci w 29 miejscowościach przy udziale około 20 tysięcy osób dorosłych z udziałem objętej przez nie młodzieży i dzieci. Z gotowymi programami przybyły ponadto do 25 miejscowości zastępy i drużyny pogotowia z: Cieszyna Wsch., Bucza, Jaworza, Bielska, Pszczyny, Tarnowskich Gór, Szopienic, Rybnika, Siemianowic (Chor. Śląska i Komenda Pogotowia), Krakowa, Jaworzyna, Żywca, Nowego Sącza, Tarnowa, Mysłowic (Chor. Krakowska), Kielc, Częstochowy, Rabsztyna, Dąbrowy (Chor Kielecka) i Łodzi.

Ponadto placówki współdziałały z Komitetami Obchodu Święta Niepodległości, zorganizowanymi w szeregu miejscowości, dając:

1. szereg punktów na ogólne akademie, organizowane przez Komitety. Były to inscenizacje, pieśni legionowe, wiersze i deklamacje o Marszałku Piłsudskim w wykonaniu dzieci i młodzieży ze świetlic oraz obsady placówki.

2. programową i techniczną pomoc w przygotowaniu poranków szkolnych.

3. współpracę organizacyjną i techniczną w pochodach i przyjmowaniu delegacji. Przygotowały lampiony, chorągiewki i t. p., prowadziły dzieci.

4. pracę przy dekorowaniu sal, w których odbywały się akademie oraz budynków gminnych w poszczególnych miejscowościach.

W dniu 11 listopada posiadałyśmy na Zaolziu 37 placówek Pogotowia.

CZYTAJMY!



Książka i pismo, to nasi przyjaciele. Czy macie w zastępie „Harcerkę na zwiadach" i „Tropem zastępu żurawi", Czy czytaliście „Rzekę,? Czy każda z was czyta stale „Na Tropie".

Sprawności harcerek



KUCHARKA.

1. Przedstawi jadłospis na przeciąg dwu dni dla obozu lub wycieczki z podaniem ilości produktów i kosztorysu. Zrobi zakupy potrzebnych produktów, rozpozna ich świeżość. Wykaże się odnośnymi rachunkami i wyliczeniem.

2. Wybierze odpowiednie miejsce i wybuduje kuchnię obozową, zabezpieczy ją przed deszczem. Urządzi śpiżarnię i racjonalnie przechowuje produkty. Umie obchodzić się z maszynką naftową lub spirytusową.

3. Utrzymuje czystość i porządek w kuchni, śpiżarni i najbliższym otoczeniu.

4. Ugotuje smacznie i czysto na kuchni polowej: dwie zupy, dwie kasze i ryż, mięso (lub rybę) gotowane oraz smażone albo pieczone, kluski, dwie jarzyny, jajka 3-ma sposobami, kawę, kakao, dwie potrawy słodkie, dwa sosy. Przyrządzi surówkę z jarzyn.

5. Dzieli porcje; poda do stołu estetycznie i punktualnie.

6. Przygotuje dwie potrawy gorące bez posługiwania się naczyniami kuchennymi np. pieczeń z rożna, placki na kiju, jaja lub ziemniaki pieczone i t. p. Nazbiera grzybów lub jagód i przyrządzi z nich potrawę.

INTROLIGATORKA.

1. Oprawi trzy różnej wielkości książki (z tych dwie w oprawie kartonowej z grzbietami i narożnikami płóciennymi).

2. Zrobi: a) pudełko, b) tekę lub okładkę do dokumentów, c) blok lub notes.

3. Podklei mapę lub obrazek.

4. Przyrządzi klajster i klej stolarski lub introligatorski, zabezpieczy go przed zepsuciem.

5. Dostosuje odpowiedni materiał do roboty i wie, gdzie go nabyć.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej odbył się 27 bm. w Domu Harcerstwa. Na program złożyło się: sprawozdanie Naczelniczki Harcerek i Naczelnika Harcerzy z akcji letniej, oraz uchwalenie budżetu władz naczelnych Z.H.P. na rok 1939.

Ważniejsze cyfry z akcji letniej:

Harcerki 799 obozów — 21.681 uczestniczek,

Harcerze 1462 obozów — 48.714 uczestników,

Razem 2261 obozów — 70.395 młodzieży harc.

Według najnowszych danych statystycznych Związek Harcerstwa Polskiego wysyła na obozy letnie połowę liczby dzieci wysyłanych na kolonie przez wszystkie inne organizacje i instytucje w Polsce — razem wzięte.

(H. A. P.)

HARCERSTWO Z ZAOLZIA ZŁĄCZYŁO SIĘ Z Z. H. P.

W ostatnią niedzielę odbyła się w Katowicach wzruszająca i radosna uroczystość włączenia drużyn harcerskich z Zaolzia do Z. H. P. Na uroczystość tę przybyło Naczelnictwo b. H. P. C. (Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji), oraz dwie drużyny ze sztandarami: harcerek i harcerzy. Uroczystość odbyła się we wspaniałej sali Sejmu śląskiego z udziałem gron instruktorskich obu chorągwi śląskich, oraz przedstawicieli harcerstwa z poza granic kraju. Imieniem harcerskiego ruchu zagranicznego pożegnał b. H. P. C. Kier. Działu Zagr. N. Z. H. P. dh. Kapiszewski. Po nim przemówił b. Prezes H. P. C. dyrektor Feliks z Orłowej ,składając swą funkcję w ręce Przewodniczącego Z. H. P., dha Wojewody dr. Grażyńskiego. Ostatni przemówił Druh Przewodniczący. Do przemówienia Jego jeszcze powrócimy. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Harcerstwa Zaolzia, Harcerstwa zagranicznego i Druha Przewodniczącego, odśpiewano „Wszystko co nasze Polsce oddamy".

Z ŻYCIA DRUŻYN I HUFCÓW.

DZIELNY ZASTĘP ORŁÓW Z ZDOŁBUNOWA pomysłowo urządził swą pracę w tym roku. Podzielił odpowiednio funkcje w zastępie i obecnie wydaje gazetkę, prowadzi sklepik harcerski, posiada i zakupuje wiele własnego sprzętu z zarobionych pieniędzy. Wszyscy członkowie uczęszczają na kurs samarytanki i ratownictwa. Na 11 listopada zastęp wziął udział w defiladzie, występując w komplecie w mundurach. A jak idzie praca w Waszym zastępie? Napiszcie o tym do Na Tropie.



Pokaz Tańców Ludowych przez drużynę im. św. Teresy w Łanowcach na Wołyniu. Na zdjęciu harcerki po wykonaniu tańca „trojak"

KARABIN DLA WOJSKA ofiarowały harcerki hufca Sokołowsko-Węgrowskiego. Na piękny ten dar zapracowały wszystkie drużyny hufca. Pułk piechoty w Zambrowie i wszystkie harcerki mile wspominają uroczystość przekazania karabinu armii.

OGNISKO połączone z przyrzeczeniem urządziła drużyna im. Piotra Niedurnego w Świętochłowicach, łącząc wewnętrzne uroczystości z Świętem Narodowym 11 listopada. Na ognisko przybyły również miejscowe drużyny harcerek i harcerzy.

29 LISTOPADA W KALINIE obchodzili Harcerki i Harcerze bardzo uroczyście. Udział w uroczystości brała także ludność Kaliny. Na program złożyły się: deklamacje, inscenizacje i „ognisko" harcerskie. Piosenki harcerskie i Hymn zakończyły tą miłą uroczystość.

HARCERZE W SOKOŁACH urządzili uroczystość XX-lecia „Obrony Lwowa". Po nabożeństwie odprawionym za dusze poległych odbyło się uroczyste przyrzeczenie, a następnie akademię w programie której występował chór harcerski i kwartet skrzypcowy. Po żywych obrazach z walk „Orląt Lwowskich", odśpiewano wspólnie Rotę. Podkreślić należy żywe zainteresowanie uroczystością, społeczeństwa.

U HARCEREK LWOWSKICH.

PIĘKNY CZYN zorganizowały Harcerki lwowskie w celu uczczenia Niepodległości Polski. Była to pomoc dla 38 najbiedniejszych szkół w województwie lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, w których to harcerki urządziły piękne akademie, ogniska, oraz zaopatrzyły te szkoły w pomoce naukowe jak biblioteki, mapy, portrety, flagi państwowe, zegary, przybory do gier wykonywane przez same harcerki lub zakupione ze zdobytych na ten cel pieniędzy. (H.A.P.).

WYSTAWĘ na XX-lecie Niepodległości obrazującą dorobek Polski w 20 ostatnich latach w dziedzinie szkolnictwa, opieki pozaszkolnej i opieki nad dzieckiem, urządziły starsze harcerki ze Lwowa. Wystawę zwiedziło dużo harcerek i wiele gości, tak ze starszego społeczeństwa jak i młodzieży.

GWIAZDKĘ DLA HARCEREK Z RUMUNII szykują Harcerki Chorągwi Lwowskiej. Apelują one do wszystkich środowisk harcerskich o nadsyłanie: upominków, listów z opłatkami i t. p. na adres: Wanda Tomaszewska, Lwów, Długosza 29 m. 1, skąd zostaną wysłane 15 grudnia b. r. do Rumunii.

AKADEMIĘ DLA MIEJSCOWEJ LUDNOŚCI zorganizowały Harcerki z Kołomyji. Na program złożyły się: obraz sceniczny „11 listopad", deklamacje i tańce ludowe. Po akademii Hufcowa wręczyła Kierownictwu Szkoły wsi pobliskiej pomoce szkolne jak: pióra, ołówki, zeszyty, cyrkle i t. p. jako dar od Harcerek Hufca.

Z HARCERSKIEGO GDAŃSKA.

„Tydzień harcerski" zorganizowała Chorągiew Gdańska. Na zakończenie tygodnia odbyła się dnia 13 b. m. uroczystość wręczenia zwycięskiej drużynie hufca gimnazjalnego wspaniałych tornistrów jako nagrody. Moment ten uczcili chłopcy okrzykiem na cześć zwycięstwa.

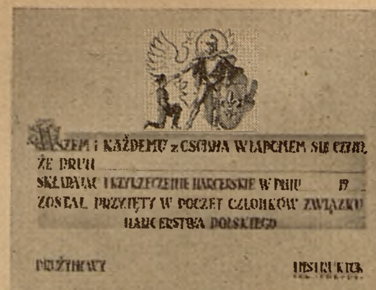
Pamięć ś. p. hm. Regera uczciło Harcerstwo Gdańska poświęceniem i oddaniem do użytku zuchom świetlicy Jego imienia. Krótka ta uroczystość dowiodła, że Harcerstwo gdańskie rozumie Jego ofiarę i widzi w niej specjalnie mocną wskazówkę dla siebie.

WYDAWNICTWA NADESŁANE.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA „XV-LECIE L. O. P. P.".

Z okazji XV-lecia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wydana została nakładem Zarządu Głównego LOPP księga jubileuszowa „XV-lecie LOPP". Na treść tej książki składają się żywo i przystępnie zredagowane artykuły obrazujące całokształt działalności Ligi. Cena 1 egzemplarza księgi, objętości ponad 350 stron, albumowego formatu, bogato ilustrowanej) ponad 400 zdjęć), wynosi zł. 20.—; numerowane egzemplarze specjalne, w droższej oprawie, drukowane na papierze bezdrzewnym — 45.— zł. Informacji zasięgnąć można w każdym okręgu LOPP. Wydawnictwo to poza wielką wartością pamiątkową stanowi niewątpliwie pożyteczną i skuteczną propagandę idei LOPP i polskiego lotnictwa i jako takie zasługuje na jak największe rozpowszechnienie na terenie harcerstwa.

Adrienne Thomas, ANDREA, powieść dla młodzieży, Wyd. J. Przeworskiego. Tłumaczyła Aniela Waldenbergowa. Opowiadanie z życia młodzieży niemieckiej, napisane oryginalnie i bezpośrednio. Tłumaczenie staranne.



Na zdjęciu widzicie pomniejszenie dyplomu wydanego przez Ka-De-Ha Poznań. U góry dyplomu na tle stylizowanego orła Święty Jerzy pasuje mieczem klęczącego harcerza. Tekst głosi, że: „Wszem i każdemu z osobna wiadomym się czyni, że Druh . . . . składając przyrzeczenie harcerskie w dniu . . . został przyjęty w poczet członków Z.H.P. Następują podpisy. Ładne to zaświadczenie z chwili przyrzeczenia będzie zapewne miłą pamiątką tego uroczystego przeżycia.

HARCERSTWO POLSKIE POZA GRANICAMI KRAJU.

WĘDRUJĄCA WYSTAWA W NIEMCZECH.

Czytaliście w zeszłym numerze o pięknej wystawie harcerstwa polskiego w Niemczech z okazji 25-lecia tamtejszego harcerstwa. Wystawa jest tak imponująca i ładna, że postanowiono pokazać ją wszystkim ośrodkom harcerskim. Przeniesiono ją do Bytomia, stąd pojedzie do Opola, Zabrza, Złotowa, Olsztyna, tak by we wszystkich ośrodkach harcerze mogli zobaczyć swą wystawę. Popatrzcie na mapę i zobaczcie szlak jej wędrówki, po ziemiach odwiecznie zamieszkałych przez milionową liczbę Polaków.

Nie wszyscy pewnie wiecie, jak ciężkie warunki pracy mają tam polscy harcerze. Nie mogą nosić mundurków, czapek, lilijek, czy innych odznak. Nie wolno im chodzić nawet wspólnie w szeregu przez miasto. Mimo to trwają nieustępliwie w swej harcerskiej służbie dla Polski.

ZE STAREJ FABRYKI — OŚRODEK HARCERSKI.

W Hersin Conpigny w północnej Francji w dniu 11 listopada odbyło się poświęcenie ośrodka kursowego, powstałego usilnym staraniem miejscowego hufcowego dh. R. Dobrowolskiego z zupełnie opuszczonej rudery w której poczynały gnieździć się sowy i nietoperze.

Bez żadnych subwencji i czyjejkolwiek pomocy pieniężnej odnowiono i wyrestaurowano opuszczony gmach. Dziś ośrodek posiada piękną świetlicę harcerską, w której znajdują się gry, czytelnie i biblioteka. Obok dwie sale sypialne z 20 łóżkami. Dalej kuchnie, umywalnia, garderoba, biuro komendanta hufca i jeden zapasowy pokój. Całość służyć będzie kursom harcerskim całego okręgu. Na uroczystym poświęceniu obecni byli goście z kół przyjaciół, prasy polskiej i wychodźctwa. Uroczyste przyrzeczenie od harcerzy z miejscowego hufca odebrał dh. Komendant Okręgu hm. Żmuda.

Zaproszeni Skauci francuscy podziwiali piękny dorobek pracy chłopców polskich.

W RUMUNII.

HARCERZE I HARCERKI W CZERNIOWCACH obchodzili 11 listopada uroczystość poświęconą rocznicy Odzyskania Niepodległości. W ramach uroczystości chór harcerski odśpiewał „Wieniec pieśni legionowych“, po czym odczytano wyjątki z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość zakończono piosenkami harcerskimi, oraz Hymnem.

U HARCEREK NA ŁOTWIE.

PRACA HARCEREK W RYDZE toczy się wartko. Na pierwszych zbiórkach jesiennych została uczczona pamięć poległych na Śląsku Zaolzańskim harcerzy—bohaterów. Drużynowe miały we wszystkich drużynach pogadanki o Śląsku, który wrócił do Macierzy. Wszystkie harcerki z Rygi przesyłają siostrom i braciom — harcerzom za Olzą serdeczne Czuwaj!

DO PIĘKNEJ MIEJSCOWOŚCI ROPASI wyjechały na obóz harcerki z Rygi w czasie od 17 czerwca do 1 lipca. Komendantką obozu była dhna Ootowa. Jednocześnie odbyła się tutaj kolonia zuchowa pod kierownictwem dhny Szlapowiczówny, trwająca do 6-go lipca. Obóz i kolonię odwiedził p. Konsul R. P. w Rydze, S. Ryniewicz oraz inni goście.

ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO.

W ARGENTYNIE.

Na drugiej półkuli za oceanem skauci także pracują. Nie dawno organizacja skautów argentyńskich, która skupia ponad 15 tysięcy młodzieży, zorganizowała tydzień propagandy ruchu skautowego, wśród społeczeństwa. W ciągu tygodnia nadano przez rozgłośnie kilka odczytów i pogadanek. Na zakończenie tygodnia odbyła się wspaniała defilada 7 tysięcy młodzieży skautowej w Palermo. Zanotować należy miły fakt, że w defiladzie wzięła też udział drużyna polska.

PAX TING.

Międzynarodowy zlot skautek całego świata odbędzie się w terminie od 27 lipca do 7 sierpnia 1939 r. w Gödöllö na Węgrzech w pięknym parku regenta Horthego. Zlot otrzymał nazwę Pax Ting. (na Jamborinę nie zgodzili się skauci) Słowo Pax Ting ma mniejwięcej znaczenie „kongresu pokoju“. Polskie harcerki już przygotowują się do wyjazdu. Będą one stanowiły jedną z najliczniejszych grup na zlocie.

KORESPONDENCJA.

Zastęp „Komanczów“ w „Krzeszowicach. Adres, o który prosicie: Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, Hufiec Karwiński. Fryszstat.

I Drużyna Harcerek im. E. Plater w Węgrowie: Czyżowa Helena, Sucha Dolna 16.

Drużyna Harcerzy w Głowaczowie. Życiorysu Sędziwoja Głowacza nie znaleźliśmy. Napiszcie nam, gdzie spotkaliście się z imieniem tego rycerza.

Zdobywamy nowych prenumeratorów „Na Tropie“

KORZYSTAJ Z OKAZJI ZDOBYCIA PREMII!

Wskutek niewielkiego napływu premiowanych prenumerat powtarzamy okres, dający naszym Czytelnikom możliwość zdobycia premii na warunkach następujących:

Każdy prenumerator, który ma opłaconą prenumeratę do końca roku 1938-go, może uzyskać wartościową premię, o ile do dnia 20 grudnia 1938 r. zjedna nowego prenumeratora „Na Tropie“, który w tym samym terminie wpłaci całoroczną prenumeratę tego pisma w sumie zł. 4.—.

Następujące premie zostaną rozlosowane:

APARAT FOTOGRAFICZNY KODAKA,
NARTY,
3 PIŁKI SKÓRZANE,
3 chlebaki,
35 kompletów kolorowych plansz harcerskich, Wł. Czarneckiego (dla druhów),
17 egz. książki „Tropem zastępu żurawi“, E. Grodeckiej (dla druhen).

Ilość nagród zostanie przyznana w stosunku 10 nagród na każdych 50-ciu zgłaszających nowego prenumeratora, a zatem w zależności od ilości osób ubiegających się o premie, ilość i wartość nagród może ulec zwiększeniu, lub zmniejszeniu.

Ażeby stanąć do losowania premii:

1. Sprawdź, czy ty sam masz opłaconą prenumeratę do końca roku 1938-go i ewent. przekaż resztę należności.
2. Zjednaj nowego prenumeratora „Na Tropie“ (t. j. takiego, który nie abonował w r. 1938 pisma),
3. Do dnia 20 grudnia przyślij do Administracji wypełniony kupon, który jest obok.
4. **Przypilnuj, ażeby zjednany przez ciebie prenumerator do dnia 20 grudnia wpłacił zł. 4.—** na konto w PKO nr. 62.288, jako całoroczną prenumeratę „Na Tropie“ za czas od 1.IX.1938, do 31.VIII.1939 r., lub za cały rok 1939.

(wypełń, wytnij i prześlij do Administracji HBW „Na Tropie“)

„Zdobywamy nowych prenumeratorów „Na Tropie“.

KUPON PREMIOWY

Do Administracji HBW „Na Tropie“ Ska z o o.
WARSZAWA
ul. Łazienkowska 7.

Prenumerator: (twoje nazwisko i adres) . . . .

zgłasza nowego prenumeratora „Na Tropie“; (nazwisko i adres prenumeratora zjednanego przez ciebie) który równocześnie wpłaca na konto PKO nr. 62,288 kwotę zł. 4.— jako należność za roczną prenumeratę pisma „Na Tropie“ za okres od .... do ....

Data........... podpis

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: H.B.W. „Na Tropie" Ska z o. o. Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.